

JULIUSZ KYDRYŃSKI

**Leśnicy w Zakopanem<sup>1</sup>**

Лесники в Закопаном

Foresters at Zakopane

**W** ubiegłą niedzielę Zakopane przeżywało piękną i wzruszającą uroczystość, której byłem — postronnym co prawda — lecz gorliwym uczestnikiem. Dlaczego postronnym? Dlatego, że w gronie — i to w niemałym gronie — osób, przybyłych w tym dniu do Zakopanego z całej Polski, byłem bodaj jedynym laikiem w sprawach, dotyczących istoty zagadnienia. A ponieważ we wspomnianym gronie nie brakło nazwisk o światowej sławie, toteż czułem się onieśmielony, co jednak w niczym nie zmniejszyło mojego zainteresowania samą uroczystością, jak i zadowolenia z faktu, że zostałem na nią — uprzejmie i serdecznie — zaproszony.

Pora jednak wyjaśnić, jaka to mianowicie była uroczystość. Otóż poświęcono ją setnej rocznicy urodzin (zmarłego w 1942 r.) znakomitego uczonego, Stanisława Sokółowskiego, pioniera i właściwie twórcy polskiego leśnictwa jako nauki stopnia akademickiego, profesora wielu wyższych uczelni, w tym — przez długie lata — także Uniwersytetu Jagiellońskiego, którego poza tym był doktorem honoris causa. Rocznicę tę obchodzono jednak nie w Krakowie, lecz w Zakopanem, ponieważ tam właśnie wielki uczoney mieszkał przez lat czterdzieści (w willi „Ornak”, którą zbudował w prawdziwym, pięknym stylu podhalańskim niemal własnymi rękami), ponieważ był pierwszym projektodawcą stworzenia Tatrzańskiego Parku Narodowego (która to idea doczekała się realizacji dopiero w Polsce Ludowej), ponieważ wreszcie jedną z najpiękniejszych — i nie najmniej ważnych — jego książek była praca pt. „Las tatrzański”. W Zakopanem też — na cmentarzu zasłużonych — prof. Sokółowski został pochowany.

Inicjatorem i organizatorem imprezy zakopiańskiej było Polskie Towarzystwo Leśne, a zwłaszcza przewodniczący jego Zarządu Głównego, również znakomity nasz uczoney i pedagog, prof. dr Franciszek Krzysik. Prof. Krzysik, ongiś uczeń Stanisława Sokółowskiego, był także tym, który przepięknym przemówieniem — godnym nie tylko uczonego, lecz także artysty — otwarł rocznicową akademię; ta zaś zgromadziła w sali Klubu MPiK w Domu Turysty niemal dwieście osób. Za stołem prezydialnym, obok przewodniczącego prof. Krzysika i wiceministra leśnictwa, prof. Molendy, zasiedli uczeni tej miary, co prof. Władysław Szafir i prof. Waleriy Goetel. Jak wiadomo, specjalnością tych dwóch sławnych uczoneych nie jest leśnictwo sensu stricto, lecz prof. Sokółowski — którego pamięć czciliśmy — interesował się równie żywo i twórczo

<sup>1</sup> Przedruk z „Dziennika Polskiego” w Krakowie z 14. XI. 1965 r.

botaniką, jak i zagadnieniami ochrony przyrody. Prof. S z a f e r i prof. G o e t e l należeli więc do jego bliskich przyjaciół i współpracowników.

Z referatów prof. S z a f e r a i prof. C h o d z i c k i e g o dowiedziałem się naprawdę ciekawych rzeczy nie tylko o prof. S o k o ł o w s k i m i o jego roli w dziejach polskiej nauki o lesie i o przyrodzie w ogóle, lecz także o samych zagadnieniach tej nauki, o jej licznych problemach, łączących się ściśle z problemami gospodarki narodowej. Ale chyba nie tylko z problemami gospodarki. I jeśli ja — skromny humanista — tak dobrze czułem się w tej atmosferze, stworzonej przez wypowiedzi uczonych przyrodników, jeśli wypowiedzi te tak żywo potrafiły mnie zainteresować, to chyba świadczy o tym, że owe problemy przyrodniczo-ekonomiczne nie są tak dalekie od problemów ogólnej humanistycznej kultury, jakby się to na pozór mogło wydawać.

I kiedy potem — z okazji odsłonięcia tablicy pamiątkowej na willi „Ornak” — prof. S z a f e r mówił w pełnych szlachetnej pasji słowach o niegdysiejszym pięknie Zakopanego, a obecnym zepsuciu tego piękna m. in. przez bezładne, bezplanowe i tzw. „nowoczesne” budownictwo, kiedy przypomniał o tym, jak to niegdyś ta właśnie willa „Ornak” gościła nie tylko przyrodników, lecz także pisarzy i artystów, ogarniętych wspólnym pragnieniem ratowania ginącego piękna podtatrzańskiej przyrody i tatrzańskiego pejzażu, kiedy na koniec uczestniczyliśmy w odsłonięciu jeszcze jednej tablicy w rezerwacie Doliny Białego, gdzie znów przemawiał prof. G o e t e l — wzmocniłem się w tym przekonaniu.

Dlatego wdzięczny byłem inicjatorom i organizatorom zakopiańskiej uroczystości za umożliwienie mi spędzenia kilku godzin wśród ludzi, których zainteresowania i działania — pomimo pozornych różnic — są w istocie tak zbieżne z zainteresowaniami i działaniami twórców wartości, jakie ogólnie przywykliśmy nazywać wartościami kulturalnymi, czy nawet artystycznymi. Piękno krajobrazu, piękno drzewa, czy kwiatu może przecież wywołać wzruszenia podobne do tych, jakie wywołuje piękno poetyckiego słowa, obrazu, czy frazy muzycznej. Wydaje mi się, że zwłaszcza w dzisiejszym świecie, w którym zapach benzyny coraz częściej zabija zapach lasu, a ręka architekta pragnie — nie zawsze szczęśliwie — zmienić wygląd natury, winniśmy pamiętać o tym, że przyrodnik, że botanik, że leśnik jest właśnie naturalnym sprzymierzeńcem artysty. Oto nauka, jaką wyniosłem z uczestnictwa w zakopiańskiej uroczystości.